

(Gazzetta dello Sport - C. Zucchelli) De Sanctis jest pewnikiem, Romero konkretną ideą, Casillas sugestią. Dalej są nazwiska bramkarzy, rozrzucone tu i tam, z którymi Walter Sabatini kontaktował się, aby sprawdzić czy jest szansa czy nie na sprowadzenie ich do Trigorii. Ryan, Australijczyk z Bruges, ale również Bośniak ze Stoke City, Begovic (o krok od Chelsea) i Polak Szczesny z Arsenalu: atrakcyjne nazwiska, wymagające jednak nakładów ekonomicznych.

Romero z kolei, wspierany przez Mino Raiolę, którego Sabatini spotkał (ponownie) w Mediolanie w zeszłym tygodniu, broni dobrze na Copa America i jest również do wzięcia za darmo. To sprawia, że jest na szczycie listy dyrektora sportowego, gdzie znajduje się też Iker Casillas, jednak chodzi tu o więcej niż marzenie. W przypadku cenionego w przeszłości bramkarza, pojawiło się brutalne przebudzenie, gdy dał do zrozumienia, że jest gotowy obniżyć wynagrodzenie, przechodząc z 7 do 4 mln. To wiele, zbyt dużo, dla 34-letniego bramkarza, w ostatnim czasie nie grającego bez zarzutu. Z kolei gdy on wykonuje obowiązki ojca i zamieścił w sieci zdjęcie z synem Martinem, znad morza, jego agent, Carlo Cutropia, mówi: *"Roma jest wielkim zespołem, jednym z najlepszych w Europie i jesteśmy zaszczytzeni tymi pogłoskami. Podoba mu się bardzo miasto i ciepło kibiców"*.

Ciepło stolicy podoba się, ewidentnie, również Romero, który cztery lata temu pozostawał zamknięty w Park Hotel Mancini, w oczekiwaniu na decydujący telefon Sabatiniego. Dyrektor sportowy powiedział tak do telefonu, ale zadzwonił do Holandii, zamykając transfer Stekelenburga, z Romero, który był rozczarowany i rozżalony, praktycznie zmuszony zaakceptować Sampdorię. Dziś ślub, do którego nie doszło w 2011 roku może dojść do skutku, z szampanem, uśmiechami i uściskiem ręki. W tym momencie jednak można usłyszeć głos Morgana De Sanctisa (*"jeśli ktoś ma coś do powiedzenia, niech mówi teraz, albo zamilknie na zawsze"*): bronił dostępu do bramki Romy w ostatnich dwóch sezonach i jest gotowy robić to również w trzecim i jest gotowy walczyć z każdym, kto przyjdzie. Powiedział to dwa miesiące temu (*"Ktokolwiek przyjdzie, będzie musiał zmierzyć się ze mną"*). Pokazują to fakty, gdyż są dni, w których trenuje indywidualnie w Trigorii.

Jeśli przyjdzie Romero, będzie walczył, przyjdzie bardziej kłopotliwy numer jeden (ze względu na nazwisko, osobowość i wynagrodzenie), zażąda od kierownictwa i Garcii postawienia sprawy jasno. Wobec ewentualnej odpowiedzi odnośnie przyszłości, że ma zostać numerem dwanaście, pomyśli dobrze co zrobić. Gdyż w wieku 38 lat chce zamknąć karierę grając: czuje się dobrze fizycznie, w ostatnim sezonie, po trudnym początku i zabiegu łokcia, rozegrał świetną drugą część i jest przekonany, że może

zagwarantować kolejne dziesięć miesięcy na wysokim poziomie. Chce to zrobić w Romie, jednak wobec perspektywy roku na ławce jest gotowy również do zrobienia innych ocen. Jego agent, Pastorello, udzielił wypowiedzi, które pozostawiły przestrzeń wątpliwościom (*"Chciałby zostać z wielkim entuzjazmem, zobaczymy jakie wybory zostaną dokonane. Na pewno byłoby szkoda oglądać go na ławce"*). Doniesienia transferowe mówią o klubach zza granicy, gotowych zaoferować dwuletni kontrakt, Roma na razie milczy. Zobaczymy co wydarzy się na zgrupowaniu w Pinzolo.

Autor: abruzzi